

Milczenie bohaterów – 2

26 października 2015

Spotkałem uczennicę w szkole w której uczę przedmiotów artystycznych, historii sztuki i WOK-u. Pankuwę. Łezka mi się w oku zakręciła bo już 20 lat nie widziałem Punka w Rzemiosłach. Patrzę na nią. Irokez ładnie postawiony. Patrzę na buty biało-czerwone sznurówki. Pytam:

– Cemu masz biało-czerwone sznurówki?

– Nie wiem.

– Jak to nie wiesz?

– O co panu chodzi? – dziewczyna była zdezorientowana, była moją uczennicą.

– Proste pytanie. Cemu masz takie sznurówki?

– Bo to ładnie wygląda.

Po tym karygodnym tekście całej klasie zrobiłem lekcje na WOK-u o Brygadzie Biało-Czerwonych. I tak, miałem w programie lekcję o subkulturach, ale skoro nawet Punk nie wiedział skąd kod sznurówek (?) postanowiłem ich uświadomić i przenieść temat na historię lokalną której po części byłem świadkiem. Była to jedyna lekcja w mojej karierze nauczyciela w której przez 45 minut panowała absolutna cisza. Jedyna lekcja po której na przerwie nikt nie zadał dodatkowego pytania i nie przyniósł do oceny notatki z ostatniej lekcji.

Jakiś czas potem spotkałem Siwego i mówię do niego:

– Słuchaj. Jest w internecie film o punkach z Trójmiasta, którzy podpalili komitet KC.

– Wiesz, ja nie wchodzę do internetu. Nie umiem. Fajny ten film?

- Nie wiem, nie widziałem.
- To po co mi to mówisz?
- Bo o was nic nie ma.
- O kim?
- No, o Brygadzie Biało Czerwonych. (...)

Uśmiechnął się.

- Wiesz, powinno być. Bo wy robiliście coś czego nikt nie robił w Polsce.
- Pamiętam ciebie. Kręciłeś się z nami, ale nie byłeś w grupie uderzeniowej – znowu uśmiech.

Tak się zaczęły przypadkowe rozmowy z Siwym na temat Brygady Biało-Czerwonych. Ja go namawiałem na publikację wspomnień, a on się wykręcał, że to musiałyby jeszcze Woźny i Orzeł. Kiedy mu obiecałem, że napiszę o nich książkę i przemagluję pozostałych, mówił:

- Ale, po co? Ale ktoś to będzie czytał?
- Sam bym chętnie przeczytał. Marzy mi się przeczytanie takiej książki. Nikt nie chce tego zrobić, więc sam spróbuję.
- Ja ci mogę opowiedzieć jak to było, ale po co to wsadzać do książki? – odpowiadał naturalnie i logicznie jak ciągle żywy punk.
- Bo jeździłem z Małym Jacem po Polsce na początku lat 1990. i on opowiadał te historie. Ludziom opadały szczeny. I to przez kilka godzin. Siedzieli i słuchali z niedowierzaniem, z podziwem. Oczywiście Jaco koloryzował, ale to były piękne opowieści. Miałem pomysł żeby go nagrać i to wydać. I tak się wybierałem do niego kilka lat. Bo on to świetnie opowiadał. A kiedy zmarł to sobie pomyślałem, że warto byłoby się pospieszyć z wami.

Siwy był nieugięty. Ale za każdym razem kiedy mi odmawiał publikacji potwierdzał opowieści Małego Jaca i sam dodawał nowe wątki. W czym jeszcze bardziej mnie utwierdzał, że należy go nękać. Później dopadłem Orła na Majówie.:

– Cześć. Będę pisać o was książkę

– Słyszałem.

Kupiłem mieszkanie przez przypadek obok Orła więc już miałem nadzieję na szersze otwarcie. I wtedy pojawiła się zamknięta grupa dyskusyjna na „Facebooku”: Gównoluby. Orzeł odświeżył znajomości i zniknął. W ten sposób straciłem motywację do napisania grubej pozycji, (na którą miałem świetny pomysł, miałem nagrywać relacje tych samych wydarzeń i zbijać je ze sobą chronologicznie, to byłby bestseller, albo nawet bestpieczarka). A do tego; już coś, w internecie jest dzięki, czemu pamięć o Nich nie zaginie. Chyba że Orzeł kiedyś wróci i go nagram.

Na razie w formie tej krótkiej internetowej opowieści w odcinkach o milczących BOHATERACH opowiem Wam o grupie Punków którzy wśród Skinów siali postrach w całej Polsce. Jak doszło do tego, że mali wåtli chłopcy (oprócz Orła, on był naprawdę duży), napadali na recydywistów, karków, czyli skinheadów, lejąc ich do krwi i łamania kości? Opowiem Wam, bo wiem jak to się stało z relacji: Małego Jaca (cześć jego pamięci), Vička (cześć jego pamięci). Siwego i Robsona.

Pod koniec lat 1970. pojawił się w Wielkiej Brytanii, najbardziej purytańskim kraju świata, najbardziej anarchistyczny ruch – ucieleśnienie idei subkultury – punks. Nie wiedzieć czemu, ruch ten błyskawicznie został zaimplementowany w Europie Wschodniej, ale tylko w Polsce. Bardzo cenna jest tu informacja Lecha Janerki. Który opowiadał na jednym z pokoncertowych spotkań, że pod koniec lat 1970. przeczytał w prasie naukowej o punkach, a wydarzyło się to w czytelni wojskowej. Natychmiast mu się to spodobało i nawet

napisał utwór punkowy – pomimo nie słyszenia tej muzyki. Napisał pierwszy numer Klausa mit Focha: „Czołg”.

Punki rozrosły się jak grzyby w całej Polsce. W Bieszczadach powstał już w 1978 pierwszy zespół KSU. W Jeleniej Górze Siwy chodził wtedy do podstawówki. Na jednym z apelów zobaczył jak trzech uczniów niesie sztandar jego szkoły. Widok miał niezwykle ponieważ dwie dziewczyny z pocztu sztandarowego były Punkami. Miały irokezy, glany, kolczyki i skóry. Siwy który był wtedy w siódmej klasie; oszalał. Tak postanowił, że będzie Punkiem.

Kiedy Siwy zaczął nosić biało-czerwone sznurówki? Nie dowiemy się już nigdy. Gdyż ta sprawa obrosła wielkim mitem, świadkowie wydarzeń sami opowiadają sprzeczne historię. Siwy twierdzi, że nie pamięta i przytacza dwie wersje wydarzeń:

1. Orzeł, który wcześniej był kibicem zawsze chciał mieć flagę Polski. Zwykłą biało-czerwoną flagę. Dzisiaj to dziwne marzenie, ale w czasach komuny rzecz nie do zdobycia. Ukradł ją 1 maja z kwietnika za co był gniany przez milicję po całym mieście i od tego czasu był Punkiem Biało Czerwonym...

2. Wielkim kłopotem w byciu Punkiem za czasów PRLu było zdobycie glanów. Wojskowe buty były towarem deficytowym, ale najtrudniejsze do zdobycia były – sznurówki. Dziś kolejna historia nie do uwierzenia. Pewnego słonecznego dnia na Placu Ratuszowym siedział Woźny i Siwy. Siwy miał skądś fajne, długie sznurówki. A Woźny wziął sznurek od wieszania bielizny i żeby nie wyglądać obciachowo zabarwił go, barwnikiem zakupionym w 1001 drobiazgów, na czerwono. Siwy stwierdził, że to bardzo dobry pomysł i na dowód swoich przekonań zamienił się z nim na jedną sznurówkę. Orzeł stwierdził, że to jest to. Barwy narodowe.

Od tego czasu chłopaki połamali wszelkie schematy. Dalej byli ortodoksyjnymi anarchistami, ale z pewną drobną różnicą. Kochali swój kraj. Byli anarchistami-patriotami. Współczesny

badacz kultury specjalizujący się w sub-kulturach określiłby to zjawisko jako ciekawy: fenomen kulturowy. A skoro fenomen-kulturowy to zaniechałby prób wytłumaczenia.

Mały Jaco, który lubił koloryzować czyny Brygady BC, tę historię przedstawiał zawsze chłodno i racjonalnie:

– Chodziło o to że zdobycie glanów graniczyło z cudem. Niektóre Punki czekały na swoje glany 2/3 lata. Potem jechałeś na koncert i jakiś tępą skinol ci je zabierał. Postanowiliśmy chronić swoje glany i bić się o to co masz na nogach. Oni (Skinheadzi) wyglądali jak regularne wojsko. Nosili flejersy i wszyscy byli równo ostrzyżeni na łyso. Uważali się za „czystość rasy” co było wielką bzdurą. Jak mieliśmy się przed nimi bronić? Stworzyliśmy własne wojsko.

Nie wiem jak było naprawdę? (Po publikacji tego tekstu na lokalnym portalu zaczynam się dowiadywać coraz więcej, ale wiele relacji jest sprzecznych ze sobą.) Za to widziałem na własne oczy jak Punki z Jeleniej stały się regularnym wojskiem. Irokezy stawiali równo; im wyżej tym lepiej. Wielokolorowość irokeza robili najbardziej uzdolnieni plastycznie sprayem. Naszywki typu „Fuck TV”, „Exploited”, „Sex Pistols” musiały być przyszyte krzywo (w końcu to jednak byli anarchiści), ale solidnie (żeby nie odpadały). Glany musiały być na najwyższym poziomie, ponieważ w nich były białe-czerwone sznurówki. Tu nie można było pozwolić sobie na anarchię. Jak ktoś miał brudne dostawał w....l, i musiał iść do domu wypastować. Pasek od spodni, zawieszony był na jednej szlufce. Niby Punk-Fleja, ale chodziło o to, że w czasie akcji jednym ruchem zdejmowali go ze spodni i bili sprzączką dwa razy większych skinów.

W brygadzie uderzeniowej z Jeleniej Góry było około 20-30 osób (pod koniec działalności, na początku było to ok 10 osób). Nie wszystkich znałem, pamiętam, że był tam jeszcze Rufio, Wielbłąd, Białe i dużo dziewczyn, których ksywy zawsze mi się myliły. Jako jedyny: Suło twierdził, że „czystość” to

zaprzeczenie Punka, który powinien być „śmieciem” (od ang. Punk) i nie powinien pastować glanów. Mimo zgrzytu, Suło białą i czerwoną sznurówkę miał, ale glany musiał pastować. A że chłop był twardy, często dostawał bęcki od swoich. Kiedy Jechali do Jarocina, albo na inne koncerty typu Róbrege, Reggae nad Wartą, Odrą, Blues... Dołączali do nich punki z Wlenia, Gryfowa (Zakon Żebrzących, Pędzel i reszta zespołu), oraz inne Punki PD-Zach. Polski, np. Einstein z Brzegu (Głubczyc).

Einstein (według całkowicie nie potwierdzonych informacji zniknął) był jedynym Punkiem w Brygadzie Biało-czerwonych który nie pastował butów, a co więcej. Nie musiał mieć elegancko zawiązanych sznurówek. Einstein miał obwiązane glany byle jak, na około w stylu brytyjskim, i czczony był przez Brygadę jako najstarszy Punk na Dolnym Śląsku. Miał specjalny status Punka, który w Brygadzie Biało-Czerwonych jest ortodoksem.

Kiedy dojeżdżali do Jarocina było ich już około 45-50 osób. Punki z całej Polski patrzyli na nich jak na UFO. Nikt nie wiedział co się dzieje? Wyprany jeans, solidne naszywki, wypastowane glany, najwyższe i najbardziej kolorowe irokezy. Chłopaki wyglądali jak z innej planety. A do tego byli cholernie waleczni.

Po pierwszym Jarocinie, dołączała się do nich grupa młodych Punków z Przemyśla, na którą nasi mówili: Ukraina, bo byli ze wschodu... Ukraina najbardziej cierpiała na stracie glanów. Na następnym Jarocinie zobaczyli Ukrainę wypraną, wypastowaną i gotową do walki. W ten sposób Brygada Biało Czerwonych liczyła 60-70 osób i stała się najagresywniejszą formacją w historii Jarocina.

Mały Jaco miał może 153cm wzrostu, a brał udział w każdej zadymie. Nie czekał, aż ktoś mu zabierze glany. Razem z kumplami szukał skinów i ich atakował. Czasami dostawał, ale bardzo często wygrywał bitwę. Najśłynniejsza jest ta, którą

musieli stoczyć dwukrotnie, najpierw z neonazistami, a potem z milicją. To było bodajże „Brodnica Reggae”. Ktoś nawet zrobił fotkę z płonącą suką (Nyską) milicyjną, ale nie udało mi się jej zdobyć.

Fama, sukces i legenda Biało-Czerwonych skłoniła młodszych członków do wiary w niezwyciężoną moc i walkę z całą niesprawiedliwością świata. Krzysiek Vićko zaczął odnogę Straight Edge, ortodoksyjną linię brytyjskiego punks. Czyli: „No drugs, no alcohol, no killing”. Całkowita abstynencja połączona z walką o prawa zwierząt. Pamiętam fanzin wydawany przez Vićka i akcje typu: zalepianie kłódek i zamków sklepów mięsnych, bojkot przyjezdnego cyrku, zespół NFA, współpracę z VIP czyli: Wolność i Pokój – demonstracyjne uchylanie się od służby wojskowej, łącznie z paleniem książeczek wojskowych.

Pamiętam próbę wcielenia w życie zielonych sznurówek: Brygadien Banditen, (punkci z Jeleniej i ze Zgorzelca) czyli prawie organizacji terrorystycznej, i wiele, wiele innych tematów na końcowe rozdziały książki o BBC. Niektóre były naprawdę straszne...

Brygada z Jeleniej zawsze atakowała. (Pierwsi członkowie twierdzą, że wystarczyło poczekać.) Taką mieli wersję obrony. Ale czasami bitwa wyglądała na ustawkę. Nie taką współczesną. W tamtym czasie ustawka to była solówka. Czyli przywódca grupy toczył pojedynek na pięści z drugim przywódcą. Brygada Biało Czerwonych nigdy nie ustaliła kto jest formalnym przywódcą? Zawsze był to Woźny, Orzeł i Siwy. Woźny – najlepszy był w walkach, Orzeł był największy, ale czemu na solówki z przywódcą skinheadów szedł zawsze Siwy?

Robson kiedyś go zapytał?

– Czemu zawsze wygrywasz solówkę?

– Popatrz na moje ręce.

– No co?

– Widzisz. Są tak samo małe, jak twoje.

– To czemu wygrywasz?

– Bo trzeba mieć tu – i wtedy Siwy pokazał mu czaszkę. – A nie tu – ręce.

Robson kilka razy, podczas solowy Siwego, chciał interweniować i złamać zasady gry. Ale wtedy dziewczyny go zatrzymywały i mówiły:

– Poczekaj. On da sobie radę. Zaraz użyje kopa, którego się nikt nie spodziewa. A on robi cuda z nogami.

I rzeczywiście wygrywał jak na amerykańskim filmie. Podnosił się z kolan i dobijał faszystę.

No właśnie. Dziewczyny. One też łały się podczas zadym ze skinolami. Czasami nie było kumpli z Wlenia, Gryfowa, Brzegu i Przemyśla. Czasami było tylko ośmiu walecznych przeciwko 30 skinom. Wtedy dziewczyny biły się ramię w ramię z białoczerwonymi i wygrywali!

Tak powstał w Polsce problem z brygadą dziwnych Punków. Problem postanowiono rozwiązać za pomocą megaustawki. Skini z całej Polski zebrali się, żeby zrobić porządek z Brygadą Biało-Czerwonych z Jeleniej. Wsiedli w pociąg i przyjechali zrobić porządek na jeleniogórskim Placu Ratuszowym. Ale cała historia skończyła się już na dworcu. Bitwa rozegrała się na terenie PKP. Skinheadzi wracali połamani pociągiem. Nawet nie próbowali korzystać z obsługi medycznej na terenie miasta Jelenia Góra.

Mit Biało-Czerwonych był tak duży w Polsce, że niósł ich w tej „walce o buty” zawsze i wszędzie. Najazdy nie miały szans, ponieważ były rzadsze od przyjazdów zwolenników. Punky z Polski przyjeżdżały do Jeleniej. Do centrum Brygady Biało-Czerwonych, bardzo często nie wiedząc, jak się ta brygada nazywa. Przyjeżdżali do fajnych, odważnych i nieposkromionych

Punków. „Najazdy” zwolenników były tak duże, że część osób była podejmowana w domach młodych ludzi, którzy nie byli częścią Brygady, ani nawet świata punkowego. Np. Kuban, (szef portalu jg24.pl na którym prowadzę bloga) ksywa: Wałbrzych (od trudno dostępnych butów sportowych produkowanych w Wałbrzychu). Mały Jaco – przecież on też nie był od początku Punkiem, był metalem, który chodził na plac, a potem przyjmował do chaty całe rzesze Punków z Polski, aż stał się Biało-Czerwonym. Kupa Metali, którzy „gdzieś mieli” jakąkolwiek ideologię, nawet satanistyczną, stali się częścią Brygady Biało-Czerwonych. Dzisiaj na grupie: „Gównoluby” jest ponad 130 osób. Skąd się na niej wzięłem? Było wielu sympatyków sukcesu jeleniogórskich Punków. Oprócz sympatii i przyjaźni tej legendy pozostaje jedno motto:

„Jeżeli chcesz stoczyć walkę z kimś silniejszym od ciebie, to pamiętaj, że możesz go zaskoczyć.”

Kim są dzisiaj Biało-Czerwoni? Sam byłem na pogrzebie Jaca i Vička. Ci co przeżyli ciężkie życie punka dzisiaj są żonami, ojcami, rozwodnikami, wdowcami. Pytam ich czasami.

– Dzisiaj pobijesz skinheada?

– No, co ty. Jak widzę takiego to mu tłumaczę o co chodzi.

– I co rozumie?

– Jak nie rozumie, to mu każe ściągać glany.

Spytałem Siwego:

– Co byś zrobił, dziś gdybyś zobaczył skinheada?

– To są bardzo fajni młodzi ludzie.

– Jak to fajni?

– To są ludzie którzy kochają swój kraj.

– To dlaczego atakowałeś ich kiedyś?

– To nie byli Skini. W latach 1980. to była recydywa. To byli kryminaliści, którzy przez władzę ludową mieli prawo bić wszystkie subkultury. Stary, oni byli po kilku latach wyroków, cali wydziarani, grypsera. Oni nie mieli żadnej ideologii. Mieli jechać do Jarocina i nas tłuc.

– I wy dawaliście im radę?

– Czasami nie dawaliśmy. Raz utknąłem na dworcu PKP we Wrocławiu z Młodym Orłem. Mieliśmy przesrane. Na szczęście przyjechała Milicja. Krzyknąłem wtedy: „To są neofaszyści, należy ich aresztować”. Zaczęli wszystkich spisywać, i tak udało nam się ujść cało.

– Co byś dzisiaj powiedział skinheadowi?

– Powiedziałbym: fajnie, że jesteś. Podoba mi się twoja koszulka.

Autorstwo: Maciej Lercher

Źródła: Lercher.jg24.pl, WolneMedia.net